Nr 146. Kraków, 28 Czerwca — Sobota. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 ct. —	kwartalnie złr. 5 ct. —	miesięcznie złr. 2 ct. —
we **Lwowie:** w Ajencyi „CZASU“	„ „ 24 „ —	„ „ 6 „ —	„ „ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ „ 24 „ —	„ „ 6 „ —	„ „ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ frank. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównyn, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 27 czerwca.

Wzmiankowaliśmy, pisząc niedawno o Francyi, że nowy jej rząd jest przedmiotem szyderstw ze strony prasy opozycyjnej głównie z powodu celu, jaki sobie jawnie naznaczył, przywrócenia porządku moralnego. Nie ustają napaści opierające się ciągle na tych samych zarzutach, że porządek moralny nie ma politycznego znaczenia, że nie jest systematem, służy zatem tylko za firmę dla nieudolności lub reakcyi. Wszelkie też działanie gabinetu 24go maja widzimy składane na karb jednej lub drugiej.

Nie myślimy wcale przeceniać zdolności obecnego rządu francuskiego, co więcej przyznajemy, że ministeryum potknęło się nawet kilka razy, nie do tego wszelako stopnia, aby już o nieudolności jego przesądzać wolno było. Prawda i to, że dążnością do przywrócenia porządku moralnego, nie da się określić systemat rządowy, jakkolwiek pewną jest rzeczą, że bez porządku moralnego żaden porządek społeczny a nawet polityczny nie ma rękojmi trwałości. Nie można dla tego też właśnie obwiniać rządu Mac-Mahona o brak wszelkiego systematu; albowiem dążność ta wymaga koniecznie pewnego systematycznego kierunku, którýby prowadził do pozyskania tej koniecznej dla porządku w społeczności francuskiej rękojmi i sankcyi.

Widzimy też postępujący w tym kierunku rząd obecny, a nie dziwimy się wcale, że każdy krok jego piętnowany bywa przez jego przeciwników nazwą reakcyi. Tam, gdzie duch rewolucyjny wywrócił porządek moralny, zatarł nawet jego pojęcie, gdzie tak szeroko i głęboko wkorzeniła się anarchia, wszelki krok do przywrócenia normalnego ładu musi przybierać pozór reakcyi, już przez to samo, że jest anti-anarchicznym, anti-rewolucyjnym. Nie jestże to bowiem istny brak pojęcia prawdziwej wolności, a więc porządku moralnego, upatrywać nietolerancyę w tem, że deputowani nie chcieli iść za pogrzebem swego kolegi, gdy spostrzegli, że obchód żałobny odbędzie się w sposób niechrześciański? Więc gwałcić swoje sumienie i wiarę ma być tolerancyą, a użycie swego prawa i wolności wyznań wobec bezwyznaniowego pogrzebu jest dowodem reakcyi? Takimże dowodem ma być okólnik prefekta, który li z policyjnych względów ogranicza do pewnych godzin odbywanie takich pogrzebów, aby nie zakłócały spokojności publicznej?...

Lecz im bardziej rząd we Francyi narażony jest na zarzut reakcyjności, tem więcej wypadałoby mu się chronić od wszelkich kroków na drodze rekryminacyi, która ma zawsze pewne reakcyjne pozory. Mamy tu na myśli sprawę Ranca. Zapewniają nas, że prezydent Mac-Mahon przeciwny jest tej drodze rekryminacyjnej. Radby on bardzo, aby rząd na drodze zasadniczej, konstytucyjnej, w rozprawach nad ustawami do przywrócenia porządku moralnego zmierzającemi, kierunek swój uwydatniał. Zapewniają nas, że proces marszałka Bazaine — leży mu także bardzo na sercu. Pojmuje się to wielce, że dla marszałka Francyi sąd mający orzekać o marszałku francuzkim, pomijając już inne okoliczności musi być nader bolesnym. Z drugiej znów strony, obwiniony żąda koniecznie sądu, a wojsko wygląda zadość uczynienia. Położenie nadzwyczaj trudne, z którego wyjście byłoby niebezpiecznem dla każdego prezydenta, nie mającego takiego we Francyi uznania, jakiego słusznie używa marszałek Mac-Mahon.

Nie wchodzimy w inne trudności, jakie napotyka rząd obecny we Francyi, pochodzące ze stronnictw, zniejednolitej większości, na której się opiera, zgoła ze stanu chwiejnego, z którego jeszcze społeczność francuzka nie wyszła. Dotknęliśmy tylko tej, która nad innemi w tej chwili góruje, to jest zarzutu reakcyi z powodu godła, jakie sobie obrał: przywrócenie porządku moralnego. Nie bójcie się, wołał niedawno na opozycyę, jeden z zachowawczych dzienników paryzkich — nie bójcie się, nie będziecie mieli tak prędko porządku, rząd nie przywróci tak rychło, i kto wie, czy go nawet już między nami przywrócić można. My jesteśmy synami rewolucyi, my przeszliśmy tak na wylot zasadami 1789 r., że już nie chcemy porządku moralnego, bo go już nawet nie pojmujemy. A chcieć przywrócić porządek moralny we Francyi, jest prawie zarozumiałością. Myśleć o nim nawet już trudno, skoro się miało u władzy, zawsze w imie zasad 1789 r. Orleanów i Bonapartych, Gambettę i Thiersa, dziś Mac-Mahona, a jutro znów może Orleanów lub Barodeta, Bonapartego lub Henryka Vgo, a może jeszcze raz Thiersa....

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 26 czerwca.

Cesarzowa niemiecka od wczoraj jest gościem dworu tutejszego. Osoby, co były świadkami przybycia i przyjęcia jej w St. Pölten i na dworcu kolei w Penzing, tudzież w samym pałacu w Schönbrunn, zapewniają, co zresztą rozumie się samo przez się, że wszystkie te akta etykiety dworskiej odbywały się z wielką uprzejmością i serdecznością. Mówią, że w Cesarzowej Niemieckiej przebija się na każdym kroku uczennica Göthego, kobieta, co pamięta i brała udział w świetnej epoce weimarskiej literatury niemieckiej. Obdarzona wysokiem wykształceniem, zamiłowaniem do nauk i sztuk pięknych, nie krępując się przepisami dworskiemi, okazuje nieraz niezwykłą swobodę umysłu. Przytem mówi głośno, nieco patetycznie, z pewną deklamacyą; uważano to, kiedy w St. Pölten przed tamecznym biskupem wychwalała okolice Górnej Austryi, kiedy mu winszowała i zazdrościła dyecezyi tak pięknej, jak gdyby sobie nie mogła wyszukać w obszernych Niemczech podobnie pięknego miejsca pobytu; lub też kiedy z pewnym zapałem witała arcyksięcia Albrechta jako swego „drogiego przyjaciela“, arcyksięcia Rudolfa, wyrażając po parę kroć na głos zdziwienie, jak urósł, albo adjutanta jeneralnego hr. Pejaczewicza, pytając się go, czy ma wiadomości od siostry w Berlinie i t. d. Zauważano, że Cesarzowa Niemiecka między wszystkiemi osobami, przedstawionemi jej a nie należącemi do dworu, najbardziej wyszczególniała hr. Trauttmannsdorfa, byłego ambasadora w Rzymie, obecnie wiceprezesa Izby wyższej. Od Passau towarzyszyli Cesarzowej hr. Potocki, ks. Windischgrätz, hr. Wilczek, jenerał Schweinitz, od St. Pölten N. Pan i hr. Pejaczewicz; w Penzing oczekiwali gościa dostojnego N. Pan, arcyksiążę Rudolf i wszyscy inni arcyksiążęta.

Był także na dworcu w Penzing książę Karol Rumuński, którego powitała Cesarzowa Niemiecka słowy: „Aż tu Pana spotykam.“ Dziś wieczór w Burgu koncert dworski na cześć Cesarzowej. W Linzu podczas obiadu Cesarzowa Augusta wniosła toast na zdrowie N. Pana, w St. Pölten po pierwszem przywitaniu oddała N. Panu list od Cesarza Wilhelma, zaś N. Pan wręczył Cesarzowej Auguście telegram z Berlina z najświeższemi wiadomościami o stanie zdrowia Cesarza Wilhelma.

Pozwólcie mi poświęcić parę słów tylko ciągłym napaściom *Gazety Narodowej*. Nie odpowiadamy na jej codzienne wycieczki przeciw naszym korespondencyom, bo nie posiadamy tej broni, jaką ona walczy. U jej czytelników popłacają np. takie frazesy — utkwiły one nam w pamięci — a pisała je niedawno temu *Gazeta*, „że Hohenzollerny nosić będą wodę Francuzom, a Gottorpy Kałmukom.“ Zbyt poważamy czytelników waszych, abyśmy nie mieli lekceważyć pocisków dziennika, lubującego się w podobnej junackiej frazeologii.

Z Litwy 20 czerwca.

Smutne od nas zawsze odbierać musicie wieści. Sprzedaż majątków polskich uszczupla coraz więcej siły narodowe. Na lipcowe targi w Wilnie wystawiono znowu 27 majątków z trzech gubernij litewskich: Wileńskiej, Kowieńskiej i Grodzieńskiej. O innych trzech naszych guberniach nie można mieć teraz pewnych w tym względzie wiadomości, gdyż zostały one usamowolnione z pod władzy jenerał gubernatora i sprzedaż majątków zależy tam od władzy gubernatorskiej.

Ilość majątków wystawionych w lipcu na sprzedaż jest niemal o połowę niższą, niżeli nią była na licytacyi styczniowej, jednakże nie trzeba zapominać, że wówczas z liczby piędziesięciu kilku majątków wystawionych na sprzedaż, 4 nie zostały sprzedane, a około 20 z powodu spłaty długów były wycofane z licytacyi. Różnicy zatem prawie żadnej nie będzie. Największy majątek wystawiony na sprzedaż należy do Mikołaja Afanasiewa moskala, nowonabywcy, składa się zaś z dwóch wsi, Orzeszkowo i Pawłopol, razem około 20,000 morgów ziemi. Na dobrach tych ciąży zaliczka dana przez rząd nabywcy na zakupno obu wiosek, a wynosząca 75,000 rubli. Z dóbr polskich największy majątek wystawiony na sprzedaż jest wieś Myto obywatela Rossadowskiego oszacowana na 45,000 rubli.

Prześladowanie katolicyzmu odbywa się teraz za pomocą zaprzedanych rządowi księży. Prałat Żyliński zarządzający dyecezyą, wierny przyjętym w Petersburgu zobowiązaniom, wybrał się w tym roku na objazd Mińskiej dyecezyi, dziś przyłączonej do Wileńskiej, w czasie wielkiego postu. Przejeżdżając z parafii do parafii znaglał wszędzie proboszczów do wprowadzenia języka moskiewskiego do kościelnych nabożeństw i do miewania kazań w tymże języku.

Ukaz carski przepisuje, że język rosyjski może być wprowadzony na żądanie parafian, gdy zaś lud nigdzie o to nie prosił owszem zabiegi, namowy i postrachy policyantów wszędzie odepchnął, pozostał on bez żadnego skutku. Zyliński nie zważając wszakże na treść ukazu stara się koniecznie o zaprowadzenie moskiewszczyzny do obrzędów katolickich i podczas objazdu dyecezyi udało mu się postrachem wymusić na wielu księżach pozwolenie i poddanie się woli jego. Gwałtowność jego posunęła się tak daleko, że proboszczów poczciwych, którzy sprzeciwiali sie jego rozkazowi, samowolnie pozamykał w klasztorach O.O. Karmelitów w Wilnie i O.O. Franciszkanów w Grodnie. W nagrodę za to niegodziwe postępowanie Car nagrodził prałata Zylińskiego orderem św. Stanisława 1 klasy, który już na Wielkanoc został mu nadesłany w dowód uznania gorliwości.

Zapewniają nas, że niegodny ten prałat powziął plan powolnego wprowadzenia wszędzie moskiewczyzny, i że skoro tylko upora się z gubernią Mińską, rozpocznie prześladowania w Grodzieńskiej, zostawiwszy sobie na ostatek gubernię Wileńską.

Uderzającem jest, że wielu z dawnych krzykaczy patriotycznych, wielu z tych co odznaczali się w czasie demonstracyj, daje się najłatwiej używać do agitacyj moskiewskich. Nie mówiąc już o tem że wielu podobnych księży dziś z łatwością ulega przymusowi zaprowadzenia moskiewczyzny, mamy przykłady, że są i tacy, którzy znacznie posuwają się dalej. Niejaki Piątkowski krzykacz pierwszego rzędu w czasach demonstracyjnych, uwięziony, zdradził wielu, przeszedł na prawosławie, wyrzekł się żony i dzieci, a dziś jest urzędnikiem w Petersburgu. Inny podobny krzykacz ksiądz Zauściński, już dawniej uważany za kapłana niecnotliwego, w kilka dni po objęciu urzędowania przez Murawiewa, wziąwszy ze sobą oddział kozaków i z niemi objeżdżając wioski nahajkami lud biedny do prawosławia nawracał. Obecnie udaje, że zapomniał po polsku, a za usługi oddane Rosyi mianowany już kawalerem orderu Św. Stanisława i nosi na złotym łańcuchu takiż krzyż z łaski carskiej.

Zabójca księdza Tupalskiego Jerzy Łazowski, został skazany przez sąd na całe życie do ciężkich robót w Syberyi. Wyrok ogłoszony 5 czerwca.

Berlin 25 czerwca.

(A.) Dysharmonia powstała w wyższych kołach rządowych, zaczyna przybierać coraz większe rozmiary a stanowisko kanclerza wobec innych ministrów lub wpływowych osób okazuje tak wielki brak porozumienia, iż gdyby część tylko pogłosek niezgodą tą spowodowanych miała się sprawdzić, zmiany u steru rządu stałyby się konieczne. Ogłoszenie pisma hr. Roona do ks. Bismarka, uważają tu ogólnie za wynik sprzeczki między nimi powstałéj, podczas gdy korespondencya *Gazety Kolońskiej* wymierzona przeciw hr. Eulenburgowi, w któréj donosi autor o zamiarze rządu obostrzenia projektu ustawy prasowéj, ma pochodzić z obozu kanclerza, coby dowodziło, iż stosunki ks. Bismarka z ministrem spraw wewnętrznych, pozostawiają niemniéj wiele do życzenia. Oficyalne pióra stanęły wprawdzie w obronie hr. Eulenburga, oświadczając, iż obostrzenie projektu ustawy prasowéj jest fałszem z umysłu rozsiewanym, wbrew któremu zaproponował rząd komisyi sprawiedliwości zaprowadzenie ułatwień, i to częścią z własnego popędu, częścią też w skutek głośnych skarg niezadowolonéj prasy; nie wyświeca to jednak rzeczy na korzyść osób będących u steru, wykazując różnicę, między partyą ks. Bismarka a hr. Eulenburga: podział więc sykofantyzmu urzędowego na dwie partye co byłoby zjawiskiem w historyi państwa Pruskiego dotychczas nieznanem. Naturalnie, że wszelkie kombinacye na téj podstawie dadzą się tylko tak długo utrzymać, dopóki niezaprzeczą, iż pomieniona korespondencya wyszła z obozu kanclerza, czego dotychczas nie było. *National Ztg* mniema, że stosunek ministrów do urzędu kanclerskiego zaczyna przechodzić w inną fazę a ks. Bismark mimo porozumienia na nowy rok, skutkiem oddania naczelnictwa gabinetu hr. Roonowi, zamierza wystąpić zupełnie z ministeryum, to jest złożyć tekę spraw zagranicznych. Zbliżająca się *saison morte* odwlecze zdaniem téj gazety na pewien czas zmiany w najwyższych kołach politycznych, ale usunięcie ich zupełnie jest niepodobnem. *Spenersche Ztg* powątpiewa natomiast, aby ks. Bismark otrzymał na własne żądanie urlop jako minister spraw zewnętrznych, i mówią, iż tylko prosił o zwolnienie od udziału w pracach ministeryum a tłómaczenie to jest wymijającem, przyczem dziennik twierdzi, że fakt ten okazuje, ile do życzenia pozostawia jedność pruskich najwyższych kół politycznych.

Wiadomość rozszerzona przez liberalne dzienniki, iż biskup Fuldy wbrew postępowaniu biskupów Poznańskiego, Padebornu i Trewiru, kazał przesłać rządowi wykazy o seminaryach, będących pod jego zarządem, okazała się fałszywą. Postąpił on tak samo jak inni biskupi, to jest odmówił zastosowania się do nowych ustaw antykościelnych, co prawdopodobnie pociągnie za sobą zniesienie zakładów duchownych w jego dyecezyi, jak się to już stało w Padebornie, gdzie zakład przygotowujący do wyższych nauk teologicznych, temi dniami przez rząd rozwiązanym został. Ten sam los czeka niezawodnie seminaryum tamtejsze, do zwiedzenia którego wysłał już Dr Falk komisyę z czterech członków. Równie stanowczo występuje rząd w Poznaniu, gdzie prezydent przesłał landratom wezwanie, aby mu donosili o każdorazowem opróżnieniu posady duchownéj i uzdolnieniu kandydata na takową, polecając zarazem ścisłą baczność na sposób wykonywania kar dyscyplinarnych, przez władzę duchowną rozciąganych. Wśród tego ucisku znalazło się na Szląsku 184 katolików, którzy przesłali Cesarzowi adres, wyrażający zgodne zapatrywanie swoje ze rządem na sprawy kościoła, na co też otrzymali spieszną odpowiedź, z podziękowaniem za wiernopoddańcze uczucia. Oprócz znacznéj części zależnych od rządu ludzi, podpisało adres ten 13 członków parlamentu należących do partyi tak zwanéj wolno-konserwatywnéj, co też jedynie zasługuje na uwagę w téj nieznacznéj liczbie podpisów.

Parlament został dziś zamkniętym, ale wbrew zwyczajowi dotychczasowemu nie przez Cesarza ani też nie w białéj sali zamku; lecz kanclerz na końcu posiedzenia odczytał rozporządzenie cesarskie, zamykające obrady. Zapisać tu należy, że nastąpiło pojednanie między ks. Bismarkiem a Laskerem przywódcą liberałów, o czem donosi *Montags Ztg*, opisując herbatę parlamentarną u kanclerza w sobotę. Podług téj gazety czuł się ks. Bismark w obowiązku zbliżenia się do Laskera, i osobiście zaprosił go do siebie na wieczór.

Kraków 27 czerwca. Wyciąg z protokółów posiedzeń Rad Wydziału krajowego z dnia 2, 5, 9, 13, 16, 20, 23, 25, 27 i 30 maja 1873:

Na mocy upoważnienia udzielonego uchwałą wysokiego sejmu krajowego z dnia 7 grudnia 1872, przyjął Wydział krajowy imieniem reprezentacyi kraju gwarancyę za pożyczkę w kwo ie 15,000 złr., którą gmina Krosno w galicyjskiej kasie oszczędności na odbudowanie zgorzałego miasta zaciągnąć postanowiła.

Wydział krajowy postanowił sprzedać realność pod L. 131 w Winnikach, należącą do funduszu stypendyjnego Głowińskiego, skarbowi państwa dla winnickiej fabryki tytoniu za umówio cenę 4000 złr.

Wydział krajowy uchylił orzeczenie Wydziału powiatowego Samborskiego, przyznające zwierzchności gminnej w Kornicach prawo zarządu podwórzem cerkiewnem.

Wydział krajowy uchylił uchwałę Wydziału powiatowego Tarnopolskiego, znoszącą udzielone przez zwierzchność ominy Tarnopola policyjne pozwolenie na budowę domu pod L. 114.

Wydział krajowy uchylił orzeczenie Wydziału powiatowego Brzeskiego, zasądzające kilku członków gminy Borzęcin na zwrot kosztów komisyjnych.

Wydział krajowy zawiadomił wszystkie Wydziały powiatowe o przedłużeniu do końca roku 1879 ustawy, uwalniającej od opłat stęplowych i należytości rządowych przy czynnościach arondacyjnych.

Wydział krajowy przyrzekł komitetowi Towarzystwa gosp. galic. subwencyę w kwocie 200 złr., na urządzenie praktycznego kursu weterynaryi w Radziechowie i w Jarosławia.

Na zapytanie Namiestnictwa o zdanie, oświadczył się Wydział krajowy za zapatrywaniem, iż w ogóle orzeczenie w kwestyach, czy ze względów policyjnych otwarcie szynku w jakiej miejscowości lub w pewnych lokalnościach może być dozwolonem, należy do władz autonomicznych.

Wydział krajowy nie uwzględnił następujących rekursów w sprawach gminnych:

Rekursu naczelnika gminy Demycza zasądzonego

Część literacko-artystyczna.

MOJE WRAŻENIA Z WYSTAWY WIEDEŃSKIEJ.

I.

Początek czerwca.

Pożyczając sobie tym razem języka od pani Telimeny powiadam Państwu: „Jak mamę kocham piękną jest Wystawa, mam jej nawet plan w biórku, ale ktokolwiek na nią dotąd niepojechał, dobrze zrobił, i nic niestraciwszy zyskał bardzo wiele, jak mamę kocham...“

— A pocóżeś Aspan sam na nią pospieszył tak wcześnie?.. Zapytacie mnie z przekąsem i to bardzo słusznym...

Na to odpowiadam: że mając inne bardzo ważne sprawy do załatwienia w Wiedniu, musiałem rad nierad tam pospieszyć — a sprawy to, jak się domyślacie, ani artystyczne, ani przemysłowe — lecz na giełdzie, która, jak tysiącom innym, tak i mnie wypłatała takiego figla, że w krótkim bardzo terminie, przekonałem się, że nietylko niemam co marzyć o odsetkach i dywidendach, ale nawet o kapitale, który na dobre utonął w tej powszechnej powodzi. — Owóż, jak rzekłem odprawiwszy się z giełdą raz na zawsze, uczułem się wolny i lekki jak ptaszek i niemając co lepszego robić, a raczej chcąc nabrać humoru, zwróciłem mój lot na Wystawę...

— I zostałeś rozczarowany? Nieprawdaż? Wystawa wcale niepowabnie wyglądała nawet w miesiąc po jej uroczystem otwarciu?

— W rzeczy samej; wyglądała ona jak bardzo piękna i szczególnie wspaniała kobieta... która tylko co wróciwszy z długiej podróży chciała się w całym blasku pokazać, ale czasu jej na to niestało... Przywdziała bogatą szatę niewykończoną... niepozeszywaną w wielu miejscach... nieobrąbioną u dołu... Włożyła pełno klejnotów i pierścieni na podejrzanej białości szyję i nieumyte ręce... a na przepyszne włosy rozczochrane wielce z których jeszcze źdbła słomy i kurz podróżny niezostały wyczesane, poprzypinała zachwycające kwiaty pięciu części świata...

To też jeżeli zewnątrz gmachu Wystawy drepcząc po kolącym ci nogi głębokim żwirze, i patrząc na niewiedzieć kiedy mające wykończyć się domki, szałasy i kioski: chińskie, japońskie, marokańskie, amerykańskie, drewniane, źwierciadlane, malowane i farbowane — zapytujesz się mimowoli sam siebie z ciekawością: „kiedyż to wszystko będzie gotowe?..“ to wewnątrz gmachu utykając znowu na nie rozpakowanej pace wtenczas, gdyś się zapatrzył na rozwieszony jak łąka kwieciem żywem umajona gobelin francuski, myślisz sobie: „po co było ludzi zwodzić z otwarciem na pierwszego maja, kiedy pierwszego czerwca można sobie jeszcze nos rozbić w tym chaosie nieporządku...“

A pamiętajcie też wy moje piękne panie i łaskawe czytelniczki, które lubicie stroić nóżki wasze w cieniutkie buciki, lub płytkie jeszcze cieńsze trzewiczki o wielkich kokardach — że na Wystawie świata wiedeńskiej, te trzewiczki i buciki mają ciągle i naprzemian do walczenia z dwoma arcy nieprzyjaznemi sobie żywiołami... i że, jeżeli nieutoną one a przynajmniej nierozmokną na dobre na sadzawkach zlewanej wodą podłogi w gmachu Wystawy — to rozszarpie ich na drobne kawałeczki żwir ów okropny w zewnętrznym tejże obszarze, a wy moje panie powrócicie do siebie z tak bolącemi stopkami, jakbyście były na prawdę wędrowały *per pedes apostolorum*... po różnych częściach świata...

A pamiętajcie też także wy wszyscy, którzy na Wystawę świata powieziecie dzieci wasze w celu naukowym, abyście zadzierali dobrze głowę przy wejściach do różnych galeryj i to im częściej tem lepiej, szukając napisu, gdzie się znajdujecie — by się kochane dzieciaki niewyćwiczyły w jeografii tak wybornie, jak pewien mały chłopczyna stąpający ze swoim mentorem tuż przedemną po gmachu Wystawy...

Tę ostrożność możecie bezpiecznie zaniedbać tylko przy oddziale moskiewskim... Ogromny bury niedźwiedź uśmiechający się do przechodniów podwójnym szeregiem zębów, jakiego (trzeba im oddać słuszność) niezaniechali na straży swych płodów postawić Moskale; i potężna a odurzająca wszystkie zmysły woń skór nawiezionych, ostrzega was zaraz o kraju do którego wchodzicie... Więc niepodnoście głowy do góry dla przeczytania napisu — bo ujrzycie u stropu trójkolorowe olbrzymie chorągwie: biało-czerwono-szafirowe, a na nich napis *Rusland*... i gdy wam się przy zawrocie głowy serce ściśnie grożąc, że ma ochotę pęknąć sobie na piękne... to jeszcze i taka was wściekłość ogarnie bezmierna, że niemacie już chęci błądzić dalej a dalej po tych cudach lądu i oceanu...

Mały ów chłopczyna idąc ze swoim profesorem, ujrzawszy miłego niedźwiedzia roześmiał się serdecznie... a zaraz potem chwyciwszy się za nos zawołał bez ceremonii:

— Pfe! jak tu śmierdzi!...

Pedagog nic nieodpowiedział na to wyznanie wiary swego Telemaka w oddziale strzeżonym przez niedźwiedzia, ale spojrzawszy na galeryą z lewej strony z napisem: *Chiny*, zaprowadził go do tejże zwracając uwagę malca na doskonale zachowany porządek na Wystawie w granicach krajów...

Weszli tedy obadwaj do Chin, a ja trzeci za niemi, pomny na to, że do śmierci człowiek rozumu się uczy, to i ja też może znauk mentora coś skorzystam na starość.

Po dziesięciu krokach zrobionych w śród parawanów, ekranów i wachlarzy państwa Niebieskiego, ujrzeliśmy się w obec ładnej drewnianej damy w żałobnej szacie i pięknie ułożonych zawojach czarnych na głowie, która podobna do zakonnicy naszej szatami swemi, nie zajęła bardzo chłopczynę, biegnącego dalej. Po drugich dziesięciu krokach gadatliwy chłopiec zawołał.

— Panie profesorze, niech no pan patrzy, jakie to tu są chłopskie koszule w tej szafie! Zupełnie podobne a prawie takie same jak noszą u nas Rusini nad Prutem pod Kołomyją! To zabawne, mój panie profesorze! żeby też w Chinach spotkać się z koszulą mereżoną po kołomyjsku!...

Mentor jeszcze nie miał czasu objawić zdania swego nad koszulami, gdy malec zawołał znowu, czytając niemieckie nazwiska drzew poprzyczepiane do ślicznie ułożonych pni drewnianych ukazujących tychże w całości słoje stuletnie i więcej:

— Dąb, jasion, grab, osika!... panie profesorze! niech no pan patrzy... takie same zupełnie rosną wszystkie drzewa w Chinach jak u nas w Polsce, a zwłaszcza w Galicyi!... Patrz pan! ani jednego innego! Ot jest i buk, i topola nadwiślańska i nawet smereki!... Jakże się to dzieje, mój panie, że tam i drzewa i koszule takie same!...

— Wszystko to robią koleje żelazne — odrzekł mentor z powagą. — Koleje i telegrafy zbliżając coraz bardziej do siebie ludzi i zwalczając największą odległość, sprawią wkrótce, że będzie zupełna i absolutna równowaga i jednostajność wszędzie!...

Chłopiec wytrzeszczył oczy na pana profesora, a potem przeniósł je z dziwnym wyrazem na pień dębu, którego rozmiary szerokie aż nadto świadczyły, że rósł sobie szczęśliwie i wzrastał może na trzy wieki przed objawieniem się telegrafów i i absolutnej równowagi...

— Jakże te dzieci teraz szczęśliwe! — pomyślałem ja sobie.. Cóż one mają teraz do nauki? Wszystko zrównane na świecie, dzięki telegrafom... płody wszędzie jedne... przemysł jeden i ten sam... Niezadługo, jak powiada ten pan professor, zapanuje równowaga absolutna... pewnie znikną nawet nazwiska krajów i będzie się tylko wszystko razem zwało wodą i ziemią... Każdy w szkołach

przez Wydział powiatowy Śniatyński na karę 20 zł. za nadużycie władzy urzędowej;

rekursu właścicieli domu l. 281 na Kazimierzu w Krakowie przeciw nakazowi magistratu względem naprawy budynku;

rekursu Walentego Kowalskiego przeciw orzeczeniu Magistratu krakowskiego względem rozebrania szopy i komórek drewnianych przy realności Nr. 33 Dz. IV.;

rekursu Sisli Meisler i Debory Koner przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego Stanisławowskiego względem rozebrania szopy drewnianej;

rekursu Barucha Schaffera z Delatyna przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego Nadwórniańskiego, polecającemu usunięcie nasypu z drogi publicznej, dowolnie przez rekurenta przed własnym domem uczynionego;

rekursu Altera Kampfa przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego Tarnowskiego w sprawie zniesienia parkanu koło realności rekurenta;

rekursu właścicieli domu Nr. 222 na Kazimierzu w Krakowie, przeciw orzeczeniu Magistratu krakowskiego w sprawie rozebrania pomienionego domu.

rekursu właścicieli domu Nr. 171, Dz. VIII. w Krakowie, przeciw orzeczeniu tamtejszego magistratu w przedmiocie przebudowania pewnych części tejże realności;

rekursu Naftalego Lachsa przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego Zbarazkiego w sprawie budowniczej, którem polecono mu cofnąć się z budową nowego domu w Zbarażu do granic dotychczas istniejącego zabudowania;

rekursu gminy Bykowa przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego Złoczowskiego, którem naczelnik tejże gminy zasądzony został na karę 10 złr. za niewypełnienie poleceń;

rekursu właścicieli domu Nr. 266, Dz. VIII. w Krakowie, przeciw orzeczeniu magistratu i rady miejskiej w sprawie zamknięcia piekarni w pomienionym domu;

rekursu Pinkasa Liebermana, przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego Drohobyckiego w sprawie uchwały Rady miejskiej Drohobyckiej co do przyjęcia dostarczonego do browaru miejskiego chłodnika;

rekursu naczelnika gminy Filipowiec, zasądzonego przez Wydział powiatowy Brzeski na karę 20 złr. za niedopełnienie obowiązków w czasie pożaru;

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Minister rolnictwa mianował nadleśniczego Józefa Glanza w Kutach, nadinżynierem lasowym przy dyrekcyi domen i lasów.

Minister rolnictwa mianował powiatowych komisarzy skarbu Kornela Czemeryńskiego i Pankracego Bielikowicza sekretarzami, koncepistów skarbowych zaś Walentego Hischtina i Ludwika Sołtysa koncepistami w dyrekcyi domen i lasów w Bolechowie.

Minister sprawiedliwości mianował auskultanta Romana Białkowskiego, adjunktem sądu powiatowego w Nowemsiole.

Wiedeń 26 czerwca. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w tych dniach odbyła się narada ministrów, której przedmiotem było położenie finansowe w poszczególnych krajach austryackich. Minister skarbu bar. de Pretis, który jak mówią w ostatnich czasach miał się pod tym względem naradzać z reprezentantami kilku krajów przedlitawskich, przedłożył na podstawie tychże obrad, wnioski, w jaki sposób zapobiedz by można katastrofom ekonomicznym w prowincyach. Wnioski te ministra skarbu zostały przyjęte. Zdaje się jednak, że nie wielka liczba reprezentantów krajowych brała udział w konferencyach z ministrem, skoro dzienniki donoszą, że rezultat tych konferencyj zadowolił bardzo bawiących w Wiedniu przemysłowców z Czech, Austryi górnej i Styryi, a więc tylko z trzech prowincyj.

Być może, iż wynikiem tej narady ministrów jest okólnik, który minister skarbu rozesłał do wszystkich władz politycznych krajowych, z wyjątkiem Austryi Dolnej, Dalmacyi i Tyrolu z Vorarlbergiem. Okólnik ten wydany do L. 3119, brzmi w całej osnowie:

„Jak WPanu niewątpliwie wiadomo, przesadna spekulacya giełdowa doznała jeszcze przed kilku tygodniami nieuniknionego ciosu, którego skutki dały się przeważnie uczuć w groźnem zachwianiu powszechnego targu pieniężnego.

C. k. rząd uważał za obowiązek swój, nie mięszać się w ten proces gospodarczy, pomimo że ten w dotkliwy sposób rozwijał się w szerokich kołach, ponieważ przesilenia ekonomiczne, jak uczy doświadczenie, nie dadzą się sztucznie powstrzymać, lecz tylko przewlekają się i pogorszają.

W celu jednak przeszkodzenia, o ile się da, aby czynność produkcyjna nie ucierpiała także w skutek utrudnionych stosunków kredytowych, przesilenie zaś, aby nie zaszkodziło handlowi i przemysłowi, upoważniono rozporządzeniem cesarskiem z d. 13 maja Bank narodowy do eskontowania w myśl statutu weksli, lub przyjmowania w myśl statutu efektów na zastaw, nie będąc wcale związanym ustanowioną dotychczas statutami kwotą. Zamiar rządu był ku temu wyłącznie skierowany, aby przez ten środek nadzwyczajny, rozumie się tylko na czas koniecznej potrzeby ograniczony, zapobiedz utracie zaufania w kołach wypłacalnych i ochronić od większych klęsk. Na szczęście handel i przemysł w ogóle dotychczas nie zostały bezpośrednio przesileniem dotknięte, i jeśli wszystkie oznaki nie łudzą, nie należy się na przyszłość obawiać groźnego niebezpieczeństwa, przypuściwszy, że koła finansowe, handlowe i przemysłowe, najwięcej interesowane, same potrzebnej dołożą uwagi i pracy.

Brakowi zaufania częścią usprawiedliwionemu obniżeniem wielu wartości, częścią jednak podsycanemu także sztucznie z niejednej strony, brakowi zaufania, który gdyby dłużej potrwał mógłby zachwiać kredytem tak niezbędnym dla handlu i przemysłu, można tem tylko zaradzić, jeźli żywioły zdrowe ze wszystkich sfer handlowych połączą się w celu wzajemnej obrony i aby umożebnić usprawiedliwione udzielenie kredytu, ku czemu, jak się pokazuje, — są dostateczne środki. W tym celu, jak to WPanu z dzienników publicznych wiadomém być powinno, utworzył się w Wiedniu za wdaniem się banku narodowego komitet złożony z reprezentantów większych banków i firm pojedynczych, który równocześnie dostarczywszy pokrytego przez subskrypcyę funduszu poręczającego dla strat ewentualnych, postawił sobie za zadanie, przedewszystkiem przez przyjmowanie w zastaw dobrych efektów udzielać kredytów eskontowych wszędzie tam, gdzieby chodziło o niedopuszczenie przerwy w zdrowej czynności gospodarczej, przez usunięcie chwilowego braku pieniędzy.

Komitet ten gotów jest czynność swoją rozszerzyć na resztę części państwa, gdzie się utworzą czy to na pewne targi, czy na pewne okręgi podobne stowarzyszenia, które dostarczą odpowiedniego stosunkom funduszu poręczającego i przez wystąpienie solidarne swoich członków dadzą rękojmię, że środki dostarczane czy to za pośrednictwem tutejszego komitetu wprost od banku narodowego, czy też od jego filij, poświęcone zostaną dla rzeczywiście zagrożonych realnych interesów ekonomicznych.

Udział rządu i tu może byś tylko moralnym. Upoważniam WPana, być w danym razie, znosząc się z interesowanemi kołami, doradzał szybką czynność w wskazanym kierunku i pozwolił przejrzyć załączony projekt, w którym podane są główne zarysy sposobu tworzenia komitetów i zakresu ich działania.

Przyjmij WPan.... i t. d.

Wiedeń 24 czerwca 1873 r.

Pretis w. r."

Do okólnika powyższego dołączony jest następujący projekt:

„Instytucye i firmy prywatne jednego i tego samego placu lub powiatu, do którego geograficznie przynależą, składają fundusz poręczający dla okręgu swej działalności. O wysokości złożonego funduszu i firmach, które do tego przystąpiły, należy tutaj zawiadomić. Opierając się na funduszu poręczającym i jego wysokości należy z góry oznaczyć sumę, jaka ma być udzieloną poszczególnym placom lub powiatom.

Użycie sum przeznaczonych do rozporządzenia powinnoby w taki sposób nastąpić, aby każda z instytucyj i znakomitszych firm prywatnych, stowarzyszonych na tym samym placu lub w tym samym powiecie, zaopatrzyła weksle mające być reeskontowanemi, po scenzurowaniu ich przez wspólnie ze strony stowarzyszonych instytucyj ustanowione kolegium cenzury, swojem żyrem, tak aby przez to wszystkie zarówno i wspólnie były odpowiedzialnemi; gdyby zaś to z powodu stosunków miejscowych było niewykonalnem, powinny instytucye i firmy prywatne wystawić dokument, solidarną odpowiedzialność zapewniający, w którymby jeden z instytutów został upoważniony do żyrowania w imieniu wszystkich.

Pokrycie za tę odpowiedzialność solidarną, a względnie za możebne straty ponosi utworzyć się mający fundusz poręczający.

W miejscach, gdzie się znajdują filie banku narodowego, one tylko mogą reeskontować; w miejscach zaś, gdzie filij tych nie ma, tworzące się stowarzyszenia udadzą się za pośrednictwem wiedeńskiego komitetu zapomogi do tutejszego banku narodowego".

— Urzędnicy prokuratoryj skarbowych przydzieleni zostali do nowych klas w następujący sposób: Do piątej klasy należą radcy dworu; do szóstej radcy skarbowi wyżsi; do siódmej radcy skarbowi; do ósmej sekretarze prokuratoryj skarbowych, dyrektorowie urzędów pomocniczych w Wiedniu, Pradze i Lwowie; do dziewiątej adjunkci prokuratoryj skarbowych adjunkci dyrekcyj urzędów pomocniczych z tytułem dyrektorów w Bernie, Gradcu, Insbrucku i Zadarze; do dziesiątej koncepiści prokuratoryj skarbowych i oficyałowie kancelaryjni, a do jedenastej kanceliści. Konceptowi praktykanci otrzymali nazwę koncypientów.

— Na podstawie najwyższego postanowienia z d. 10 czerwca r. b. wydało ministerstwo skarbu reskrypt tej treści, że od 1 lipca b. r. ustanowiono dla spraw bezpośrednich podatków w pierwszej instancyi zamiast dotychczasowych inspektorów podatkowych 1ej i 2ej klasy 121 inspektorów wyższych podatkowych, a 243 inspektorów podatkowych.

Włochy.

Czytamy w liście z Rzymu z d. 19 b. m. do *Kuryera Poznańskiego*:

Gdy kolegium kardynalskie zgromadziło się u Ojca św. aby mu złożyć życzenia z powodu rocznicy wstąpienia Jego na Stolicę Apostolską, przemówił w imieniu całego kolegium kardynał Patrizi. Ważna odpowiedź Ojca św. brzmi jak następuje:

„Im bardziej przedłuża się peryod tego pontyfikatu, w skutek którego wolno mi powiedzieć: *Incolatus meus prolongatus est* (zamieszkanie moje przedłużyło się); tembardziej wasze przywiązanie ku tej św. Stolicy i usiłowanie ku podtrzymaniu jej praw zwiększyło się i ożywiło. Dowodem są nietylko te wyrazy, które szanowny kardynale wypowiedziałeś w imieniu swoich kolegów, ale bardziej jeszcze te trudy naukowe, które podejmujecie w rozmaitych kongregacyach, zbierających się w celu roztrząsania tych spraw, które dotyczą kościoła, a które dla nienormalnych stosunków czasu, tak bardzo się pomnożyły. Jestto rzeczą naturalną, że gdy niezmiernie zwiększają się niesprawiedliwe napady, wzrastają równocześnie usiłowania i zachody około obrony praw Kościoła Chrystusowego, przywilejów tej Świętej Stolicy i obrony tych bojowników kościoła, których niesprawiedliwie i haniebnie napadnięto.

Przykład wasz nie jest bez owoców, wszędzie bowiem powstają naśladowcy. Nasamprzód jaśnieje szlachta rzymska, i sercu mojemu przynosi nie małą pociechę. Za nią idzie Neapolitańska i wybrane grono młodzieży włoskiej która z bardzo chwalebnem usiłowaniem oddaje się tylu dziełom pobożnym i pożytecznym. Milczę o tem wszystkiem pocieszającem, co się dzieje poza Włochami, jest to bowiem prawdziwe współzawodnictwo, które ożywia, wzmacnia i zniewala wszystkich do zwiększenia swej ufności w dobroć Bożą. Kiedyindziej mówiło się o czarnych punktach, które pokrywały widnokrąg, lecz te, o których teraz mówię, są punkta białe i pocieszające. Lecz od tylu powodów pociechy należy także zwrócić wzrok na smutny widok tego mnóstwa złego. Przeciwnicy nasi gniewają się, że przez usta nasze powtarza się wyliczanie tego samego złego, tych samych naszych protestów. Jednakże pomimo tej niechęci my powtarzamy protesty i potwierdzamy cenzury, którym podpadli uzurpatorowie Państwa Kościelnego, dóbr należących do kościoła, klasztorów i świętych przytułków, z których wypędzono ich spokojnych mieszkańców.

I tembardziej powtarzamy te protesty, im bardziej widzimy, codzień nowsze zamachy i nowe zniewagi religii katolickiej, i wiary głoszonej przez Jezusa Chrystusa, przez Apostołów i ich następców, aż do dni naszych.

Albo czyż to nie było zniewagą religii, pewien pochód pogrzebowy, który wyprawiono ciału człowieka, który się urodził katolikiem, lecz przyjaciele jego zdradliwi uczynili, wszystko co tylko mogli, aby umarł w niedowiarstwie i aby pozbawiony był wszelkiej pomocy religijnej?

Zepsute gazety cieszyły się z tej śmierci i wołały jednym głosem: „jak żył, tak umarł. Naznaczył on swe życie prawdziwie czynami bardzo antychrześciańskiemi. Jego życie było tkaniną uczynków i usiłowań przeciwko pokojowi Włoch, przeciwko świętości religii, i przeciwko tej św. Stolicy. On już przed kilku laty, pierwszy rękę przykładał do zniesienia zakonów w Piemoncie, a tutaj ostatni znowu rękę przyłożył. On, wiedziony gniewem przeciw Papieztwu, wydał niemałe sumy na ową osławioną wyprawę Garibaldego, która się skończyła wypadkiem pod Mentaną.

Skutkiem tych i innych niepoczciwych przedsięwzięć zawikłał się w cenzury i umarł pod ich ciężarem, nie naprawiwszy wielkiego zgorszenia, które dał tylu milionom dobrych katolików.

Dziś już nie żyje, albowiem wszedł do domu wieczności. Jakiej wieczności? Ja tego nie wiem. Ale jeżeli umarł tak jak żył, podług zapewnienia swoich przyjaciół, natenczas smutne myśli nasuwają się każdemu, kto wspomni na śmierć tego nieszczęśliwego. Wszakże sądy Boże, które już zapadły, nie są nam znane; my wszyscy winniśmy ugiąć się przed niemi głęboko i nie wolno nam ich znaczenia uprzedzać.

Nie mogę przeto utaić niemiłego uczucia, którego doznałem, czytając w pewnych pismach, że jego ciało zostało z wielką okazałością umieszczone w największej świątyni jego miejsca rodzinnego; że na bramie świątyni napisano, że Dobroć niekończona przyjęła zmarłego w swoje objęcia.

Jeszcze bardziej zasmuciłem się, gdym wyczytał, że kapłani, raczej dworacy, aniżeli słudzy Wszechmocnego Pana, przyłożyli się do odprawienia pogrzebowych ceremonii, albo raczej pogrzebowych profanacyj. Spodziewam się, że to wszystko jest fałszem, i że przecież nie uczyniono tej wzgardy samej pamięci Aleksandra III.

Co do nas, wznieśmy oczy ku Bogu miłosierdzia i błagajmy Go, aby nas błogosławił, aby nam dodał siły i odwagi, iżbyśmy się zawsze trzymali zjednoczeni, a zawsze zdala od wszelkiej myśli pojednania, któreby było pojednaniem Chrystusa z Belialem.

Każdy stoi z czynami swojemi. Oni żądają, żebym ja szedł do nich. Ja żądam, żeby oni przyszli do mnie. Lecz ja do nich iść nie mogę, i nie pójdę przenigdy.

Oby Bóg mnie umocnił, i umocnił was ku powstrzymaniu napadu mocy piekielnych. Owoż to są wilcy, którzy chcą pożerać baranki, lecz nie należy ich się lękać, gdyż właśnie wilcy, dla tego, że są wilkami, będą zwyciężeni, a baranki będą zwycięzcami. *Si lupi fuerimus, vincimus* (gdybyśmy byli wilkami, bylibyśmy zwyciężeni) mówi św. Chryzostom. Przeciwnie zaś będąc barankami, będziemy mieli oczy Boskie zwrócone na siebie: *Oculi Domini super justos et aures ejus in preces eorum* (Oczy Pańskie nad sprawiedliwymi a uszy jego ku prośbom ich.)

Benedictio etc.

Rumunia.

Od kilku dni donoszą znów dzienniki wiedeńskie o nowem prześladowaniu żydów w Rumunii. O ile jest w tem prawdy, nie wiemy, ale obecność ks. Karola w Wiedniu może być łatwo użytą, aby wywierać na niego nacisk dla uzyskania ustępstw w niektórych ograniczeniach, jakim poddani zostali żydzi rumuńscy, jak np. zakaz trzymania karczem i szynkowania. Jeden z dzienników tak odpowiada na skargi żydów zanoszone przed trybunał publicystyki wiedeńskiéj:

„Niema u nas wcale prześladowania religijnego żydów, postanowienia zaś, jakie zapadły pod względem obywateli rumuńskich mojżeszowego wyznania, tyczą się strony wyłącznie ekonomicznéj. Żydzi rumuńscy nie są bynajmniéj podobni do francuskich albo włoskich: mówią swoim własnym językiem, ubierają się po swojemu a nienawidzą Rumunów, których kosztem bogacą się. Opanowali oni wszystkie gałęzie handlu, począwszy od gorzałki, którą trują i demoralizują lud wiejski, aż do wielkich przedsiębiorstw, jak koleje żelazne, oszukując i wysysając kraj rumuński. Nic się nie ochroni wobec ich wybornie zorganizowanego systemu spekulacyi. Poddani pewnym ograniczeniom uprawnionym, domagają się tych samych praw i swobód, jakich używają wszyscy inni Rumuni, i pod tym względem chcą uchodzić za Rumunów. Ale gdy idzie o pełnienie obowiązków konstytucyą nakazanych, o służbę wojskową albo o uchylenie się z pod ramienia surowéj sprawiedliwości, co się często zdarza, uciekają się pod protekcyę tego albo owego konsula jako obcy poddani i za paszportem przez niego wydanym uchodzą za granicę. W Rumunii mieszka około 600,000 żydów, w samych Jassach na 90 tysięcy mieszkańców, jest ich 60 tysięcy; miasta Dorogoje, Botuszany, Berlad i wiele innych, z wyjątkiem załogi wojskowéj i urzędów, zamieszkałe są wyłącznie przez żydów. Przybywają oni w największéj części z Austryi i Rosyi, a pozostając w kraju, są jego wrogami, narzędziami wpływów zagranicznych, a te powody wraz z ekonomicznemi sprawiły i sprawiają, że Rumunia nie może przyznać im równouprawnienia, jak tego żądają. Religijnych prześladowań nie było i niemasz w Rumunii W sejmie naszym zasiadał biskup katolicki z Bakowa obok grecko-wschodniego, a nawet Husyci byli wolnymi od prześladowań, jakich doznawali w Niemczech, i założyli miasto Huszy, dotychczas nazwę tę noszące. Sprawa żydowska jest dla nas teraz kwestyą bytu, kwestyą żywotną, a niedopuścimy uprawnienia, chociażby cała Europa podzielała zapatrywanie się i dążności stowarzyszenia *Alliance israelite*".

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 czerwca. Corocznie uczniowie tutejszego Instytutu technicznego i szkoły sztuk pięknych poddają w końcu kursu rocznego prace swoje rysunkowe i malarskie pod sąd publiczny, urządzając wystawę robót popisowych. Za tym przykładem poszła w tym roku nowo w Krakowie założona wyższa szkoła realna. W dwóch salach wykładowych budynku szkolnego przy ulicy św. Jana rozłożone zostały stosy rysunków uczniów szkoły, a celniejsze prace rozwieszone na ścianach. W pierwszej sali pomieszczono rysunki z jeometryi wykreślnej, architektoniczne, pisma wzorowe, mapy i t. p. Przekonać się też tutaj można o umiejętnem kierownictwie prac początkowych, które w ogóle zalecają się czystością linii i starannością wykonania. Rysunki geometryczne, głównie odpowiadające zadaniu szkoły mającej przygotowywać przyszłych techników, geometrów, inżynierów i budowniczych, są także doskonałą podstawą dla nauki rysunku w ogóle, wprawiają bowiem rękę i oko do wymiarów linii, płaszczyzny, perspektywy a zaprawiają do czystości i ścisłości wykonania. Widzimy tu także mapy większych rozmiarów, zwłaszcza pod względem geografii fizycznej wzorowo wykonane. W drugiej sali są prace uczniów trzech wyższych klas szkoły realnej, ołówkiem, kredkami, tuszem i piórem, a z wszystkich rodzajów bardzo dokładne okazy. Zwłaszcza też prace piórem odznaczają się pracowitością i czystością wykonania. Mniej tu już spotykamy rysunków architektonicznych, a więcej odwzorowanych klasycznych głów, krajobrazów i t. p. W ogóle wystawa rysunków szkoły realnej korzystne czyni wrażenie i przekonywa o umiejętnem kierownictwie nauczyciela rysunków p. Dębowskiego.

— Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Krakowie dnia 29 czerwca o godzinie 11ej przed południem w męskiem seminaryum nauczycielskiem.

Porządek dzienny: *a)* zagajenie, *b)* odczytanie wywodu słownego z ostatniego zgromadzenia walnego; *c)* wybór nowego zarządu, *d)* wybór komisyi lustracyjnej; *e)* rozprawa p. Badańczyka: o ważności i potrzebie udzielania nauki dziejów ojczystych w szkole ludowej; *f)* wnioski członków, *g)* oznaczenie miejsca i dnia przyszłego zgromadzenia walnego.

— Dziś w nocy około godz. 2ej wyskoczył z okna 2go piętra domu pod L. 361 przy ulicy Floryańskiej Józef Feliks Sielawa, obywatel z powiatu Bychowskiego gubernii Mohilewskiej, bezżenny, lat 32 liczący, w napadzie obłąkania umysłu. Po kilku minutach życie zakończył. Wrócił on późno do domu, odprowadzony przez znajomego, przed którym nieukrywał się wcale, iż nosi broń przy sobie, obawiając się napaści na swoją osobę. Słowa te jego zamiast zwrócić uwagę na stan chorobliwy umysłu, nie skłoniły nawet przyjaciela, aby go w nocy pilnował, zwłaszcza, że Sielawa więcej niż kiedykolwiek okazywał rozdrażnienie. Nabył on właśnie przed miesiącem dom w którym mieszkał, i oczekiwał przybycia z Litwy matki pragnącej tu zamieszkać. Wszedłszy do domu, odebrał stróżowi klucz od bramy, lękając się, jak mówił, aby stróż nie wpuścił potem ludzi, coby go porwać mogli. Mimo tych widocznych oznak obłąkania, puszczono go samego do mieszkania, gdzie zamknąwszy się otworzył okno od ulicy i długi czas przemawiał donośnym głosem do zbierających się w przechodzie osób, wreszcie wystrzelił z rewolweru. Ani policyant ani przybyły strażnik policyjny nie zrobili żadnego kroku, choćby też przez uprzedzenie straży ogniowej, która niezawodnie byłaby zabezpieczyła upadek wyskakującego oknem, a tem mniej nie miano odwagi wejść do domu, by tam namową lub zręcznością rozbroić nieszczęśliwego obłąkańca. A jednak całe to zajście trwało przeszło godzinę czasu i w oczach wielu osób nieszczęśliwy ten rzucił się na bruk ulicy.

— Pisze nam Dr R. G.:

Wczoraj dnia 26 b. m. o godzinie $10\frac{1}{2}$ wieczór, napadnięty zostałem na Stradomiu przed domem p. Barucha, gdzie mieszkam, przez żołnierza, który na zapytanie, co od nas chce, gdyż byłem w towarzystwie żony i matki, wydobył bagnet i zaczął się ze mną szamotać, czego widoczne ślady okazuje brama domu wspomnionego. Charakterystycznem przy tem nieprzyjemnem zajściu jest, że podczas całej tej sceny, która od 6 do 8miu minut trwała, i mimo głośnego krzyku osób mi towarzyszących, żadna straż się nie okazała. Taki jest u nas stan bezpieczeństwa.

— Dla sierot po Wąsikowej w Liszkach nadesłali nam pp. J. K. S. 3 złr., Gondkowscy wraz z dziećmi 2 złr. 20 cent., J. G. 1 złr., N. N. 1 złr. 48 c., D. 1 złr.

— *Afisz teatralny* zamieścił główne ustępy statutu „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej" założonego w maju we Lwowie, które liczy już przeszło 150 członków. Stowarzyszenie ma jako zarząd Radę zawiadowczą z pięciu członków i Dyrekcyę, a właściwie jednego dyrektora, bo kasyer i sekretarz przy dyrektorze i z nim razem mający stanowić „dyrekcyę", mogą być tylko urzędnikami manipulacyjnymi. Zadaniem Stowarzyszenia jest udzielanie członkom swoim pożyczek na procent umiarkowany, wspieranie artystów sceny wysłużonych, ich wdów i sierót, udzielanie czasowych zapomóg i wsparć w chorobie lub w innych nieszczęśliwych przypadkach pozbawiających ich sposobu zapracowania. Stowarzyszenie składa się z członków rzeczywistych, wspierających i honorowych. Warunkiem przyjęcia jest uczciwość i moralne prowadzenie się. Członkami rzeczywistymi są członkowie scen polskich, autorowie dramatyczni, kompozytorowie, krytycy teatralni stali, dziennikarze, literaci, artyści, muzycy teatralni i urzędnicy zarządów teatralnych; członkowie wspierający są ci, co jednorazowo lub peryodycznie przyczyniać się zechcą do zasilenia kasy towarzystwa, a honorowymi, zaproszeni jako zasłużeni dla sceny narodowej. Członkowie rzeczywiści wnoszą miesięcznie najmniej 1 złr. aż do wniesienia od 20 do 100 złr. tytułem udziału. Po upłaceniu jednego udziału, nie ustaje obowiązek wnoszenia wpłat na dalsze udziały. Oprócz tego członkowie wnoszą 2 złr. tytułem wpisowego. W miarę udziałów, właściciele ich pobierać będą dywidendę.

Obecny skład zarządu we Lwowie jest następujący: Rada zawiadowcza: prezes hr. Henryk Łączyński,

---

dowie się raz na zawsze, że w wodzie są ryby a na ziemi zwierzęta, i raz na zawsze będzie mądry, spamiętawszy tę istniejącą różnicę między jednem a drugiem... Szczęśliwe pokolenie!... To nie tak jak za moich czasów, co same nazwiska księstw niemieckich wywracały biednym malcom mózg do góry nogami!.. Sam pamiętam, że umęczony nad tym labiryntem, usypiałem z bólem głowy przy Hohenzollern-Hechingen i przy Hohenzollern-Sigmaringen....

Tak rozmyślając utknąłem nosem o pleciony z rogoży powóz bardzo misterny, na którym stało napisane: *verfertig in Bukarest*....

W tej samej właśnie chwili ów chłopczyk przeczytawszy ten napis badał wiedzę swego profesora zkąd się Bukarest wziął w Chinach? na co otrzymał odpowiedź przekonywającą, że gdy może się w Ameryce znajdować Kraków, a w samej środkowej Europie są dwa Frankfurty — cóż dziwnego że Chińczykom spodobało się wybudować sobie u siebie drugi Bukarest...

— Panie profesorze — wołał znowu malec — jabym chciał kupić dla Maryni taki wachlarz chiński z rybami jak nam wczoraj pokazywał, iż go kupił tutaj pan Izydor dla żony, gdzież się o niego zapytać?...

— Nic łatwiejszego.... idź oto do tego pana, co siedzi i zapisuje coś przy biórku, zapytaj się i będziesz wiedział... przecież to jego rzecz....

— A po jakiemu się spytać?

— Po francusku czy po niemiecku, wszak tobie wszystko jedno.... a ten pan chociaż jest Chińczykiem skoro tu jest musi przecież koniecznie mówić jednym z tych uprzywilejowanych europejskich języków....

— Jaka szkoda, że on nieubrany po chińsku — mówił chłopczyna.

— Suknia nie stanowi człowieka... odrzekł zawsze poważnie Mentor.

Malec postąpił parę kroków ku biórku z piszącym Chińczykiem ubranym jak my czarno, i mającym nadto piękną czarną czuprynę i wąsy jak u Sobieskiego... Zawahał się jednak niezadowolony i rzekł jeszcze:

— Co mi to za Chińczyk co nawet oczy ma prościuteńkie i nic a nic niepodobny do tych chińczyków, którzy u mamy są na kominku!... Czy to także koleje zrobiły, że oni mają teraz oczy pod kątem prostym położone....

— Ma się rozumieć moje dziecko, odpowiedział Mentor.... Szczególnie na ich właśnie powierzchowność wpłynęło zbliżenie się do świata cywilizacyi Zachodu...

Chłopiec, przekonany czy nie, poszedł już teraz wprost do czarnego chińczyka i grzecznie zapytał, gdzie można kupić wachlarz z jego kraju?... ale w tej chwili stoicyzm chińczyka właśnie się wyczerpał i parsknąwszy śmiechem serdecznym, rzekł do odurzonego chłopczyka bardzo uprzejmie chociaż złą polszczyzną:

— Mój grzeczny paniczu, ja tyle wiem o Chinach dzisiejszych, com się dowiedział z twej rozmowy z panem profesorem.... albowiem na świecie jestem o tyle twoim sąsiadem w Galicyi, o ile na Wystawie jestem sąsiadem Chińczyków.... Tutaj jest Rumunia moje dziecko.... od Chin przeszedłś przez Persyę, żeby się do nas dostać i nasze ludowe koszule oglądać....

Nie umiem państwu powiedzieć, jak tam wobec ucznia wybrnął biedny Mentor ze swojemi studyami nad absolutną równowagą świata, zaprowadzoną telegrafem.... bo obaj znikli z Rumunii jak kamfora, a ja sam pozostałem, by pogawędzić z mniemanym chińczykiem o Wystawie, która dnia tego była wielce pustą z powodu ciągłej ulewy i zimna listopadowego.

Pamiętajcie także i wy piękne panie i wy moi panowie, że idąc zewnątrz stroną północną wzdłuż gmachu Wystawy, który, mówiąc nawiasem, podobny jest kształtem do ogromnej gąsiennicy — pamiętajcie, byście nieodprawili gimnastyki mimowolnej, która ani zwyczajną domową ani szwedzką nie jest, a która wydarzyła się w moich oczach dwom osobom, dzięki cienkiemu drutowi, rozciągnionemu na niziutkich słupkach, a oddzielającemu drogę dla idących od rzeczy wystawowych jeszcze niewykończonych, a mających być wykończonemi, lecz kiedy???.... kiedy?!!!

Szedłem sobie bardzo zmęczony i nic a nic do śmiechu nieusposobiony, gapiąc się na tę massę budynków i przedmiotów w nieładzie będącą — a naprzeciwko mnie szła para Anglików niezmiernie przyzwoita!...

On niezawodnie musiał ze sto razy w parlamencie lub w Izbie niższej przemawiać zaczynając od słów uświęconych: Szlachetni lordowie... Ona, pewno jeszcze ani razu w życiu niedotknęła się ręki plebejuszowskiej.... a wszystko na nich było tak wytworne, a tak stósowne, a tak powtarzam, niezmiernie przyzwoite!....

Szli, prowadząc się pod rękę — i rozmawiali oczywiście, nieodwracając się frontem twarzy jedno ku drugiemu.... zdawało się, że ich tu nic a nic zająć i obejść niemoże i niepotrafi.... gdy naraz Goddam zobaczył przepyszną z boku drogi altankę, żelazną, istną koronkę saską jeżeli nie brukselską...

Mruknął coś do Lady, Lady odpisnęła *yes* — Goddam opuścił jej rękę i zmierzył ku koronkowej altanie.... Ale niepoczciwy drut rozciągniony a nieznaczny wśród szarego zwiru podciął mu arystokratyczne jego nogi — i biedak najmisterniej w świecie, powolutku i bez hałasu zmierzył całą długością swej długiej osoby przestrzeń od druta ku altanie....

Charakterystyczne *Ouch!*.... trzy razy na różne tony wyrwało mu się z piersi przy tym prawdziwie artystycznym upadku.... i leżał sobie biedny Anglik przewrócony na lewy bok....

Lady ani drgnęła, ani tem bardziej na pomoc i ratunek mężowi niepobiegła... postąpiła tylko parę kroków dalej i udała się także w stronę ślicznej altanki i na lewy bok spoczywającego Goddama.... Nieuznała w swej przyzwoitości wcale za potrzebne spojrzeć na dół i choćby pół-okiem zbadać przyczynę mężowskiej gimnastyki.... To też słowo w słowo spotkało ją to samo co i jego, z tą różnicą dla niej, że dokonawszy upadku, na prawy bok, miała przyjemność patrzyć na Goddama swego oko w oko.... i z tą różnicą dla mnie patrzącego i innych rzadkich w tej chwili przechodniów, że z jej ust tylko dwa razy owe *Ouch!* wyleciało... i że odziana w ogony, gipiury i stosy kokard a z otwartą parasolką w ręku — była jeszcze bardziej do podziwienia niż on w niesłychanie przyzwoitem wykonaniu tego przedstawienia *gratis*....

Nieumiem powiedzieć jak długo zostawali w tem położeniu, ani kto im pobiegł na ratunek... Wiem że nie ja, bom się śmiał i bawił jak student na wakacyach tą ich przygodą, i niebyłem w możności oddania im miłosiernej przysługi podnoszenia ich.

Powiesz niecierpliwiący się czytelniku, że nietrzeba być na Wystawie powszechnej, aby upolować bukiet podobnych wrażeń — lecz uspokój się; jest to tylko wstęp humorystyczny — pamiętaj przytem, że po giełdowej katastrofie szukałem reakcyi na czarne myśli, a zresztą, przyjąwszy zasadę, żeby wrażenia swoje oddać z historyczną prawdą, fotografowałem te żywe sceny, jakich byłem naocznym świadkiem. Wyobraź sobie, że to stafaże do wspaniałego krajobrazu — stafaże komiczne. Cóż że krajobraz arcypoważny w swoim olbrzymim majestacie, kiedy, jak powiedziałem na wstępie, niegotów jeszcze do odbierania hołdów od spieszących na tę audyencyę pielgrzymów ze czterech stron świata.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wiceprezes Bolesław Ładnowski, sekretarz Mieczysław Chrzanowski, oraz Jerzy Klein i Bronisław Zawadzki; dyrekcya: dyrektorem hr. Cetner, kasyerem Emilian Konarski, sekretarzem Aleks. Podwysocki. Członkami honorowymi mianowani zostali hr. Aleksander Fredro (ojciec), Jan Matejko i Jan Królikowski.

W utworzonej filii krakowskiej tego stowarzyszenia jest: delegatem Józef Rychter, sekretarzem Władysław Terenkoczy, kasyerem Kazimierz Hoffmann.

— Wobec doniesień *Dziennika Polskiego*, któremu już raz zaprzeczyliśmy, jakoby postawienie „Rogniedy" Olizarowskiego na pierwszem miejscu konkursowem, było wypływem „partyi krakowskiej", oświadcza *Afisz teatralny*, iż dramat premiowany „Rognieda" granym będzie w początkach kursu zimowego.

— Przy budowach domu kradzież budulcu odbywa się z całą regularnością za każdem zejściem z roboty. Murarze i cieśle, nieraz żony ich i wyrobnicy unoszą wszystko co się da zabrać, niekiedy nawet nowe i zdrowe drzewo rzną na kawały i kradną. Nietylko zaś nie wchodzi to w rachubę płacy, lecz nie zawsze właściciel zdoła się opędzić złodziejstwu. Straż policyjna mogłaby czasem przyjść w pomoc. Wczoraj np. strażnik policyjny przytrzymał Jana Czecha wyrobnika, który całą belkę dźwigał, skradłszy ją z domu pod L. 445 przy ulicy Mikołajskiej.

— Dziś rano policyant na Kleparzu dostrzegł, jak wyrobnik niosący worek czemś ładowny, wrzucił go na wóz z cegłą, i przekonał się, że w worku tym było pół korca żyta, które wyrobnik ów, Franciszek Munica skradł włościaninowi z Kasinki małej w powiecie Limanowskim na targu. Jędrzej Ptak z Mistrzejowic usiłował uwolnić Municę i zelżył policyanta, za co aresztowanym został.

— Z **Sądeckiego** 25 czerwca.

W *Czasie* Nr. 137 wspomina korespondent z Wieliczki, że takich dróg jak z Wieliczki do Mogilan w całej Galicyi jeszcze nie było, gdyż tylko z narażeniem życia można ją przebywać. A cóżby dopiero korespondent powiedział, gdyby mu wypadło mieszkać w powiecie Gorlickim, nie przy gościńcu, lecz na boku. Tam drogi jeszcze słynniejsze niż w powiecie Wielickim, chociaż wszystkie warunki do utrzymania dobrej drogi są odpowiedniejsze niż koło Wieliczki: obfitość i taniość borowego drzewa, kamieni i żwiru dostatecznie; lecz nie ma się kto tem zająć. Czy brak dobrej chęci, czy niedbałość ze strony Rady Powiatowej jest na przeszkodzie, dosyć, że skargi i prośby delegatów drogowych nie bywają uwzględnione. Przez samo torytorynm miasta Gorlic, — gdzie Starostwo, Sąd powiatowy, Rada powiatowa, Filia Banku Włościańskiego, Kasa Zaliczkowa, Biblioteka, destylarnia nafty, w bliskości ogromne kopalnie nafty, rozległy handel i przemysł, — bywają wśród lata na publicznej drodze po najmniejszym deszczu bagna trudne do przebycia, a cóż dopiero pomyśleć na wiosnę lub w jesieni, albo w zimie, gdy zaspy czekają aż świętojańskiego słońca.

Są wsie, gdzie o miedzę do sąsiedniej wioski albo o pół mili do parafialnego kościoła w żaden sposób dostać się nie można, jadąc wózkiem wśród drogi dziury i wyrwy, można rękę lub żebra złamać, a na mostkach pokłady zgnite lub zupełnie złamane i bywają wypadki, że most z wozem i ludźmi wpadnie do potoka. Przykrego się wrażenia doznaje wróciwszy z zagranicy, choćby z sąsiednich Czech lub Szląska, zwiedziwszy górzystą tylko część tych krajów: ziemia tam licha, często krzemieniec, a urodzaje ładne, drogi od wsi do wsi wyborne, jak u nas gościńce, drzewa urodzajne koło dróg, nikt szkody nie zrobi, własność szanowana. U nas zasadziwszy dzikiem drzewem drogę na wiosnę, do jesieni ledwo pieńki dadzą świadectwo pracy, a trzeba mieć świadka, gdy się schwyta sprawcę szkody. Jeżeli się zdarzy, że koło dróg stare drzewa się znajdą, to bywają bardziej postrachem niż ozdobą, bo oczy i twarz podróżnego lub woźnicy są w niebezpieczeństwie. Nie ma kto dopilnować, a tem mniej wykonać porządku i policyi drogowej, ale za to dodatek przy dodatkach na Radę powiatową bywa sumiennie wyexekwowany. Lecz nie trzeba tracić nadziei; są powiaty w Galicyi, gdzie wzorowy porządek bywa przestrzeganym; może dobrym przykładem będą zachęcone gorlickie strony w niedalekiej przyszłości, albo nowa kolej więcej cywilizacyi z zachodu przywiezie, bodaj nie w tym rodzaju, jak ostatniemi czasy w Tarnowie była praktykowaną.

— W Warszawie umarła d. 24 b. m. Kazimiera z Jaczewskich Ziemięcka, dawniej właścicielka dóbr, a następnie nauczycielka ludu, która z poświęcenia oddała się temu zawodowi. Prześladowana przez rząd i długo trzymana w więzieniu przed r. 1850, nie straciła ducha, i jej to gorliwości głównie zawdzięczała Warszawa szkoły niedzielne dla służących, które po ostatniem powstaniu rząd kazał zamknąć. Czas jakiś była nauczycielką na wsi tak dzieci, jak dorosłych włościan; a umiała przywiązywać do siebie i zaszczepiać patryotyzm u ludu. Obok wysokiego wykształcenia, posiadała łatwość słowa, a surowością zasad, przykładnem życiem i przystępnością umiała wpływać na otaczających; nie łatwo też znaleźć nauczycielkę, którąby równy wpływ wywierać mogła na młode pokolenie.

— Pierwszą pamiątką pobytu Cara Aleksandra na wystawie, jest order św. Stanisława dany starszemu komisarzowi policyi Steyskalowi jako szefowi policyi na wystawie. *Ausstel. Ztg* mówi, że jest to krzyż komandorski — zapewnie więc 3ej klasy.

Teatr. W sobotę dnia 28 czerwca, na dochód p. Kazimierza Hofmana dyrektora operetki, po raz pierwszy opera Buffo w 4 aktach z francuskiego Hektora Cremieux, tłumaczenie warszawskie przez L. M. z muzyką J. Offenbacha: *Orfeusz w Piekle*. Chóry wzmocnione współudziałem amatorów.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 26 czerwca pochmurno, chłodno, parokrotny deszcz; termometr od 9·2 doszedł do 15·4 R. Barometr idzie w górę; dnia 27 czerwca o godzinie 6ej rano stan jego był 328·84, termometru 8·8 R. Wiatr zachodni ku północy.

— W sobotę dnia 28 czerwca: Śgo Leona papieża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 26 i 27go czerwca.

Tak jak w ostatniem sprawozdaniu o targach zbożowych na Baranie donieśliśmy, i dzisiaj potwierdzić możemy, że takowe prawie ustały, a to głównie z braku zboża w Kongresówce. Na wczorajszy targ tak małą ilość dowieziono, że nawet cen nie notowaliśmy.

Targ dzisiejszy na Kleparzu był słaby, dowóz zboża mały. Zakupna żyta, jęczmienia i kukurudzy odbywają się głównie do Galicyi. Pszenicę do Prus zakupują najwięcej na kolei.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 14·25 do 15·—, białą od 15·— do 15·20, żyto na wagę 160 funt. od 9·80 do 10·—, na miarę od 9·10 do 9·50, jęczmień na wagę 140 f. od 9·10 do 9·50, na miarę od 8·50 do 9·—, owies od 5·— do 5·25, kukurudza od 9·— do 9·25, siano nowe od 1·20 do 1·25, siano stare do 2 złr.

Tarnopol 22go czerwca.

Jeszcze przed dwoma tygodniami, w skutek ciągłych deszczów, o nieurodzaje istniejąca obawa, obecnie zupełnie znikła, robiąc widoki pomyślnych zbiorów. Ziarnka zboża przy ciepłem powietrzu i czasami małych deszczach znacznie zgrubiały. Źdźbła wznoszą się wysoko, a ziarna wzmacniają się. Szczególniej pszenica wiele obiecuje. Można się przeto dość dobrych spodziewać zbiorów.

Rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych, handlu i rolnictwa z 14 czerwca 1873.

O § 18 ustawy z 29 czerwca 1868 dla powstrzymywania i stłumienia zarazy bydlęcej.

Doniesienie, które według § 18 ustępu 1 wspomnianej powyżej ustawy podane być ma do zwierzchności gminnej o chorobie bydlęcia, wystosować należy w wypadku, jeżeli bydlę jest własnością naczelnika gminy albo powierzonem zostało jego nadzorowi, do tego członka zwierzchności gminy, który w razie przeszkody zastępować ma naczelnika gminy.

Jeżeli w obrębie obszaru dworskiego wyłączonego z terytoryum gminnego (w Galicyi i na Bukowinie) chore bydlę należy do właściciela, dzierżawcy, przełożonego albo zarządcy obszaru dworskiego, albo jeżeli chore bydlę powierzone zostało nadzorowi jednej z tych osób, to w takim razie doniesienie, które w myśl powyższego ustępu § 18 niezwłocznie ma być wystosowane, podać należy do politycznej władzy powiatowej.

Lasser mp., *Banhans* mp., *Chlumecky* mp.

Do 15 czerwca r. b. ustał księgosusz w Horożance w powiecie podhajeckim, wybuchł zaś w Berezowicy małej w powiecie Zbarazkim. Oprócz tego panuje ta zaraza jeszcze w Kobyle pow. Zbarazkiego, w Tłusteńkiem pow. Husiatyńskiego i w Korsowie pow. Brodzkiego. Z ogólnej liczby bydła rogatego 1682 sztuk padło 18, ubito zaś 109 chorych i 67 podejrzanych o zarazę.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 21 i 26 czerwca.

Posady: Trzech oficyałów pocztowych 3ej klasy w okręgu galic. Dyrekcyi poczt (700 zł.), podania w 3 tygodniach, oraz trzech akcesistów pocztowych 2ej klasy (500 zł.), podania w 2 tygodniach.

Licytacye: W sądzie pow. w Tarnopolu 14 lipca licyt. egzek. realn. N. 46 w Kurnikach. — W sądzie pow. w Samborze 12 sierpnia licyt. egz. realn. N. 22 w Wykotach. — W sądzie delegowanym miejs. w Krakowie dnia 25 sierpnia licyt. egzek. realn. N. 8. 37. w Pleszowie, a d. 11 sierpnia realn. N. 99 w Mogile. — W sądzie pow. w Lubaczowie d. 21 lipca licyt. realn. N. 131 w Baszni górnej, a d. 17 lipca realn. N. 95 w Lubaczowie. — W sądzie pow. w Kulikowie 20 sierpnia licyt. egz. realn. N. 580 tamże. — W sądzie pow. w Starem mieście 4 lipca lic. egz. real. N. 19 w Jerszowie. — W sądzie pow. w Tyczynie 13 lipca licyt. egz. real. N. 47 w Słocinie. — W sądzie pow. w Gorlicach d. 18 lipca licyt. egzek. realn. N. 14 i 15 w Wierchnem.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Rzeszowie krewnych ś. p. z Żeromskich Kłodnickiej i Leona Kłodnickiego, oraz ich spadkobierców, iż Aniela Kostheim wniosła przeciw nim pozew o zniesienie współwłasności dóbr Zarzyca, rozprawa d. 27 sierpnia, kurator Dr Reines. — Sąd obwodowy w Nowym Sączu o wzięciu Władysława Skrzyńskiego pod kuratelę z powodu marnotrawstwa, kurator Ludwik Skrzyński. — Sąd del. m. w Tarnopolu o uznaniu Ignacego Semkowicza radzcy sądu kraj. za cierpiącego na stępienie władz umysłowych, a tem samem za bezwłasnowolnego, kurator Aleksander Winter. — Sąd pow. w Drohobyczu o uznaniu Katarzyny z Dereżyckich Maciurakowej za marnotrawną, kurator Hryń Mycawka. — Sąd obw. w Złoczowie Schulema Kirschena o nakazie zapłaty Perli Schmierowej 250 zł., 150 zł. i 100 zł.

Zawezwania: Sąd obw. w Przemyślu wierzycieli ś. p. Karola Müllera de Nekarsfeld c. k. pułkownika i współwłaściciela dóbr Igwży, aby w przeciągu roku zgłosili swe pretensye. — Sąd kraj. krakowski A. Zuckra o nakazie zapłaty Dawidowi Cypresowi 150 zł.

Przyjechali do Krakowa od 26go do 27go czerwca.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Tadeusz Wolski właściciel dóbr z Warszawy, Stanisław Rudzki właściciel dóbr z Kongresówki, Antoni Łącki właściciel dóbr z Kongresówki, Aleksander Aczkiewicz z Rosyi, Teresa Wielogłowska właścicielka dóbr z Kongresówki, Franciszek Smolik oficer z Galicyi, Jan Dłużewski art. dramatyczny z Warszawy, Władysław Miazga właściciel dóbr z Galicyi, Anastazy Konstantin właściciel dóbr z Mołdawii, Marceli Jaworski sędzia z Mielca, Józef Pajkowski obywatel z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI: Aleksander Kreisler rzeczywisty radzca stanu z Warszawy, Wilhelm Kolberg radzca stanu z Warszawy, Edmund Zapolski właściciel dóbr z Podola, Czesław Dobrzycki z Belgii, Stanisław Stefanowicz z Odessy, Walery Kuniewski z Belgii, Dr Krzysztofowicz z żoną właśc. dóbr ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Ignacy Skrochowski Dr filozofii z Wiednia, Bela Weigelsperg sekretarz ministerstwa z Wiednia, Bolesław Trzciński ob. z Cissowa, Wilhelm Anders ob. z Warszawy, Zygmunt Boenisch ob. z Warszawy, Michał Czajkowski ob. z Warszawy, Antoni Manduk ob. z Warszawy, Franciszek Tomek ze Lwowa.

HOTEL KRAKOWSKI: Juliusz Błoński starosta z Gorlic, Piotr Daniewski właściciel dóbr z Kongresówki, Henryk Hinze Dr med. ze Lwowa, Ksawery Borkowski właśc. dóbr z Kongresówki, Napoleon Jeleński z Neapolu, Konstanty hr. Jasieński właśc. dóbr z Rosyi, Zygmunt Glogier z Kongresówki, Rajmund Hurkowski z żoną wł. dóbr z Rosyi, Jerzy Golz urzędnik z Gorlic.

HOTEL pod RÓŻĄ: Mikołaj Beligowoj z żoną Dr medyc. z Petersburga, Gustaw Baranowski notaryusz z Odessy, Kazimierz Zakrzeński właściciel dóbr z Kongresówki, Julian Łabęcki z familią właśc. dóbr z Rosyi, J. Rakowski właściciel dóbr z Kongresówki, Klemens Turowski właś. dóbr z Rosyi, Adryan Piotrowski kupiec z Odessy, Ferdynand Mutli kupiec z Kijowa, Antoni Müller kupiec z Rosyi.

Nadesłane.

Powszechna Wystawa wiedeńska. Na dowód, jak szczuple obliczone jest miejsce dla oddziału niemieckiego, donoszą nam n. p., że fabryka machin *Moritz Weil junior w Frankfurcie n. M.*, do ustawienia swych machin, zamiast zamówionych i przyrzeczonych 60 metrów kwadratowych, tylko 10 do 15 metrów kwadratowych wydzielone otrzymała, w skutek czego tylko pewną część wyrobów wystawić mogła i do tego na tak szczupłem miejscu, że wygodne obejrzenie przedmiotów jest prawie niemożebnem. Jestto dla wystawcy tem niemilej, iż wystawionemi przedmiotami publiczność nadzwyczajnie się zaciekawiła.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 25 czerwca. Ajencya Havasa pisze: Pogłoski, jakoby rząd teraźniejszy w swoich stosunkach zagranicznych zdradzał dążność i politykę odmienną, osobliwie względem Włoch, od dawniejszego rządu, pozbawione są wszelkiej podstawy. Dowodem tego pozostawienie Fourniera w Rzymie, którego instrukcye są dziś te same co dawniej, a o przeniesieniu jego nie było nigdy mowy.

Paryż 25 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie zgromadzenia narodowego przeszło bez zajścia. Najwyższa Rada handlowa postanowiła, aby sprawa traktatów handlowych dopiero po porozumieniu się nad nowemi podatkami przyszła pod obrady. Pogłoska obiegająca dziś na giełdzie o dymisyi ministra skarbu Magne, jest bezzasadną. Magne tylko lekko zasłabł. — Depesza ze źródła karlistowskiego z Bajonny z 25go zaprzecza, aby Karliści ponieśli porażkę pod Nowarą, a dalej donosi, że Elio d. 21 b. m. pod Baranca obsaczył kolumnę Castanova, 200 ludzi liczącą, i ta po zaszczytnej walce, prawie całkowicie dostała się do niewoli.

Rzym 25 czerwca. *Gaz. ufficiale* ogłasza dekret królewski względem wprowadzenia w wykonanie ustawy znoszącej zgromadzenia religijne. — Ks. Napoleon przybył dziś z Paryża do Medyolanu.

Rzym 25 czerwca. Po krótkich rozprawach Izba deputowanych odrzuciła 157 głosami przeciw 86 porządek dzienny przyjęty przez ministeryum, a który oświadcza, iż w obec koniecznego obmyślenia bezzwłocznie nowych środków na potrzeby finansowe, Izba przystępuje do obrad nad finansowemi projektami rządowemi. W skutek tego głosowania prezes ministrów Lanza oznajmił, że ministeryum poweźmie postanowienie, i przedłoży głosowanie Izby królowi, a jutro zawiadomi Izbę o rezultacie.

Rzym 25 czerwca w nocy. *Opinione* pisze: Rządy austryacki i francuski zrobiły ministrowi spraw zagranicznych Visconti-Venosta jak najgrzeczniej, bez jakiegokolwiek uczucia nieprzyjaźni, niejakie uwagi z powodu wielu postanowień ustawy o zgromadzeniach zakonnych. Było to — mówi ów dziennik — bardzo naturalnem, po krokach wyszłych urzędownie od obu rządów w sposób najuprzejmiejszy na korzyść jenerałatów zakonnych. *Opinione* dowodzi, że Włochy zrobiły wszystko co się dało, aby odpowiedzieć temu żądaniu i trzymać się zdala od wszelkiej polityki gwałtu. *Opinione* wykazawszy, że *L'Univers* wspomnione uwagi zmienił w formalną protestacyę i położywszy nacisk na to, iż klerykalni radują się, upatrując w tych faktach sojusz Francyi z Austryą przeciw Włochom, wyraża zdanie, że życzenie to nie ziści się. Byłoby to wszakże lekkomyślną polityką mniemać, że w skutku wielkiego przeobrażenia, jakie dokonanem zostało, nie wynikną w przyszłości troski dla Włoch. Dla tego pojmujemy konieczność szukania przymierzy w obronie wolności, aby nie pozostać w odosobnieniu. *Opinione* oświadcza w końcu, iż twierdzenie *L'Universa* o protestacyach Austryi i Francyi jest wymysłem. (Nie były to formalne protestacye, lecz upomnienia. *Red.*)

Wszystkie dzienniki rozbierają teraźniejszą kryzys ministeryalną. *Opinione* utrzymuje, że Lanza naznaczył królowi Minghettego i Depretisa, jako dzisiejszem wotum izby powołanych do złożenia nowego gabinetu. Sądzą, że król przybędzie do Florencyi. *Riforma* i *Paese* zapewniają, że król wezwał do Turynu Peruzzego, dla naradzenia się z nim nad przesileniem. *Giornale di Roma* nadmienia jako pogłoskę, że Menabrea otrzymał polecenie złożenia gabinetu.

Rzym 26 czerwca. Na 157 głosów, które wczoraj przeciw gabinetowi oświadczyły się, należy 90 do lewicy a 67 do prawicy. — Królowa Izabella wyjechała wczoraj wieczór z Rzymu. Podarowała ona Papieżowi wspaniały krzyż z brylantami i przeznaczyła 20,000 fr. na świętopietrze, a córki jej 10,000 fr. Porobiła inne jeszcze dary. Jest ona zadowoloną z przyjęcia w Watykanie.

Bern 25 czerwca. Rada związkowa odrzuciła prośbę stowarzyszenia handlowego szwajcarskiego o przygotowanie konferencyi z państwami, które przystąpiły do romańskiej konwencyi monetarnej w celu zaprowadzenia wyłącznie monety złotej.

Bern 26 czerwca. Nowy poseł hiszpański Murtra, niegdyś redaktor dziennika republikanckiego *Igualdad*, przybył tu dzisiaj.

Londyn 26 czerwca. Pod Plymouth przytrzymać kazał rząd angielski dwa okręty, mające powieść zaciężnych dla Don Carlosa do Hiszpanii.

Konstantynopol 26 czerwca. Józef Karam (naczelnik Maronitów, t. j. plemion chrześciańskich na Libanonie. *Red.*), który dotąd w Rzymie przebywa, otrzymał pozwolenie przybycia do Konstantynopolu, byle nie wyjeżdżał na Libanon.

Jak już wczoraj donieśliśmy, parlament niemiecki został zamknięty we środę przez kanclerza w nieobecności cesarza. Bismark zamknął sesyę temi słowy:

„J. C. K. MĆ ubolewa żywo, że słabość, która z pomocą Bożą ustępuje, przeszkodziła mu widzieć Panów przed waszem rozejściem się i zamknąć osobiście wasze posiedzenia. NPan polecił mi oświadczyć Panom, jak dalece chętnie wyraziłby podziękę rządów związkowych za to, żeście i w tej sesyi a po części w trudnych okolicznościach oddali się z wytężonem poświęceniem dalszemu wyrobieniu naszych instytucyj konstytucyjnych i rozwiązaniu zadań, jakie nam zostawiła wojna. Poprzestając na spełnieniu danego mi przez NPana polecenia, ogłaszam z rozkazu J. C. MCi i w imieniu rządów związkowych parlament za zamknięty".

Cesarz niemógł zamknąć sesyi osobiście, jak rzekł Bismark, gdyż jest chory, ale ma się już lepiej. Choroba ta, która miała w Petersburgu wywiązać się podczas pobytu tam cesarza, musiała już na dobre ustąpić, skoro cesarz już od kilku dni bawi w Babelsbergu, gdzie przyjmuje ministrów i większym obiadom dworskim uczestniczy. Zastąpienie się Bismarkiem uwolniło go jednak od mowy tronowej, w której musiałby mówić o wielu rzeczach, a o innych zamilczeć, a zatem wykazać, co ma być głośnem, a co tajnem. Ogólnemi słowami zbył całą ceremonię Bismark.

Parlament jednak będzie zwołany jeszcze raz w jesieni, aby uchwalić ustawę militarną. Zapewne nastąpi to w listopadzie i grudniu.

Przed zamknięciem swem uchwalił jeszcze parlament tymczasową ustawę o biletach bankowych, ustawę o zmianie taryfy cłowej, kredyt dodatkowy do budżetu na r. b., a mianowicie w dochodach 10½ milionów, w rozchodach 20½ milionów; wreszcie uchwalił ostatecznie budżet zwiąkowy na r. 1874, którego wydatki obliczone są na 146¼ milionów a dochody na 148¼ milionów.

Korespondent nasz berliński przypomina dziś list hr. Roona do Bismarka, mówiąc o sporach w łonie gabinetu pruskiego i o pogłoskach odnoszących się do ustąpienia Bismarka. Musimy więc tę sprawę odświeżyć w pamięci czytelników, gdy jest ona na nowo poruszoną.

Bismark złożył był przed półrokiem urząd, prezesa za gabinetu pruskiego, pod pozorem przeciążenia pracą a właściwie dla tego, iż niemógł się pozbyć ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga, który był mu zbyt konserwatywnym i którego chciał poświęcić liberałom w sejmie; również jen. Roon, ówczesny minister wojny nie był mu zupełnie oddany, lecz bezpośrednio z królem się znosił. Zatrzymał zaś tekę spraw zagranicznych a wtedy prezesem gabinetu został jen. Roon, ministrem zaś wojny w jego miejsce jen. Kameke. W końcu maja jen. Roon jako prezes ministrów napisał list do Bismarka jako kanclerza, aby przed zamknięciem parlamentu przeprowadził budżet militarny cesarstwa niemieckiego. Bismark odradzał, nie dowierzając, aby się to powiodło, a radził kompromis z Izbą, aby ta zaniechała obrad nad tymczasową ustawą drukową, wniesioną dla przeszkodzenia, aby rząd swojego projektu ustawy nie wniósł, oraz że Izba zaniecha obrad nad projektem małżeństw cywilnych, a rząd natychmiast zaniecha wnieść ustawy militarnej. Przypominamy, że Bismark oświadczył w parlamencie, iż nie podziela wszystkiego co mieści w sobie projekt rządowy ustawy drukowej i że w sporze z Laskerem dał poznać, iż może niedługo usunie się zupełnie od władzy. To są ingredyencye kryzys w gabinecie i pewnego nieporozumienia między dworem a Bismarkiem.

Ewakuacya Francyi, jak telegrafują *Gazecie kolońskiej* z Paryża, ma się rozpocząć 10go lipca. Jen. Manteuffel przenosi tego dnia główną kwaterę swoją do Verdun.

Z Francyi niema dziś nic nowego. Ciało prawodawcze ma się zająć niebawem nową ustawą municypalną. Rząd pragnie, aby zgromadzenie narodowe zechciało rozejść się na ferye, gdyż niema go czem zatrudnić.

Kryzys ministeryalna we Włoszech nie przychodzi do rozwiązania. Król nie przybywa do Rzymu, gdzieby łatwiej mógł się porozumieć z naczelnikami stronnictw, lecz bawi w Turynie, dokąd powołuje do siebie swoich bliskich przyjaciół. Ponieważ tak lewica jak prawica głosowały przeciw rządowi, i dopiero ich połączenie przywiodło go o porażkę, przeto dla tego kryzys przedstawia trudności, że żadna z tych partyj sama przez się nie dałaby dostatecznej rządowi podstawy. Potrzebaby wprzódy rozbić środek na prawy i lewy i żeby te jego odłamy przechyliły się ku skrajnym stronnictwom, albo jedno ze stronnictw przeciągnąć ku środkowi. Ustawa o klasztorach nie pozwala prawicy tego kroku zrobić, a lewicy lęka się król, by ta nie poprowadziła go na rozstajne drogi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Haga 26 czerwca. Rezultat drugiego głosowania w wyborach do izby niższej, wypadł w ogóle niekorzystnie dla liberalnej partyi. Straciła ona trzy krzesła, gdy partya anti-rewolucyjna trzy zyskała. Występujący deputowany Heemskerk, przywódzca konserwatystów, nie został ponownie wybrany.

Konstantynopol 26 czerwca. Sułtan, matka sułtańska *Walida* i ks. Jusuf Iceddin (syn), udali się wczoraj do Emirgianu do wice-króla Egipskiego, aby się przyjrzeć oświetleniu na cześć rocznicy wstąpienia na tron Sułtana urządzonemu. Iluminacya była wspaniała i przeszła wszystko, co dotychczas widziano w tym rodzaju nad Bosforem. Giełda była wczoraj zamknięta.

Kursa. Wiedeń, dnia 27 czerwca, godz. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 67·10. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 72·20. — Losy z r. 1860 101·25 — Akcye banku 983· — — Akcye kredytowe 262·— — Londyn 190·—. — Srebro 109·25. Dukat —·—. — Lombardy 190·50. — Losy z r. 1864 135.— — Akcye franko-austr. 86·50 — Napoleondor 8·89½. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 222·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 138· — — Akcye kolei północno-wsch. 116. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 50·—. — Oblig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 131·— — Akcye anglo-banku 188·— Akcye kolei rządowej 334·— — Akcye kolei siedm. —· —· — Akcye kolei Rudolfa 161·—. — Tramway 259· — — Akcye banku budowy 110·50. — Akcye kolei wschodn. 77 · — — Akcye banku anglo-węgiersk. —·— — Akcye kolei zjedn. 132·—. Losy tureckie 67·50. — Losy prem. węg. 84·50 Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. 157·50. Akcye kolei ces. Elżbiety 222·— — Akcye kolei półn. zach. 210 50. — Akcye franko-węgiersk. 32·—. — Ogólny austr. bank. 126· —. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 czerwca.
(Wartość kuponów do 28 czerwca).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	111 50	110 —	—
Kupony srbr. płatne „	110 75	109 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	149 —	147 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	167 25	166 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 35	5 23	—
Napoleondor 1 sztuka	9 —	8 88	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	75 75	74 25	74¾
4% listy zast. „ „ (oprócz kup. bież.)	72 —	70 50	1 96⅔
5% „ „ „	78 25	77 —	2 45⅚
5½% listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	2 70½
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	94 75	93 75	95
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	95 25	94 25	95
7% „ dłużne „ „	95 —	93 50	1 11
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	87 50	85 50	1 95
6% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł.	96 —	93	2 95
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	100 25	98 25	2 95
Losy prem. węg. za 1 sztukę	85 —	83 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	95 —	92 —	1 96⅔
„ hipotecz. z 200% „	275 —	270 —	3 93⅓
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	228 50	225 50	5 16¼
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	141 —	138 —	1 58⅓
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	1 47½
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	96 —	94 50	— 05½
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 50	93 25	— 05½
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 50	93 25	— 07
4% „ likwid. Król. Pol. 100	80 —	78 75	— 30
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	41½	39½	—

Wiedeń 26 czerwca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	67 50	67 30
5% „ „ „ srebr.	73 —	72 75
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ „ węgierskie	76 50	75 50
„ „ „ galicyjskie	75 50	75 —
„ „ „ bukowińskie	74 50	74 —
„ „ „ siedmiogr.	74 25	73 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 50	98 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 60	90 40
4 „ galicyjskie	71 —	70 —
5 „ „	79 —	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	93 50
5 „ węgierskie losy	81 50	81 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 25	99 75
5 „ zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państ. 120 złr.	— —	120 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	284 —	— —
„ „ „ 1854	96 50	95 50
„ „ „ 1860	101 75	101 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	116 50	115 50
Losy pożyczki z r. 1864	136 —	135 —
„ prem. pożyczki węg.	85 —	84 50
„ Comorente	26 —	25 50
„ Kredytowe	176 —	175 -
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 —	98 —
„ księcia Salm	39 —	38 —
„ „ Palfy	25 —	— —
„ „ Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	27 75	27 25
„ miasta Budy	29 —	27 —
„ księcia Windischgraetz	23 50	22 50
„ hr. Waldstein	27 —	25 —
„ hr. Keglevich	-- —	— —
„ Rudolfa	14 50	13 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	986 —	984 —
Zakładu kredytowego	264 —	263 —
Żeglugi parow. na Dunaju	582 —	580 —
Kolei północ. Ferdynanda	2205	2195

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a.	335 50	334 50
„ zachod. c. Elżbiety	225 50	224 50
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	190 —	189 50
„ Galicyjskiej	225 50	224 50
„ Czerniowieckiej	139 50	138 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	120 —	118 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	163 —	161 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	162 —	161 —
„ Koszycko-Bogumił.	158 —	155 —
„ Siedmiogrodzkiej	149 —	148 —
„ Cisańskiej	214 50	213 50
„ wschodnio-węgierskiej	86 —	85 —
„ austryack. półn.-zach.	211 —	210 50
„ Franciszka Józefa	222 —	221 50
Banku anglo-austryackiego	190 —	189 —
„ anglo-węgierskiego	58 —	56 —
„ austryackiego ogólnego	127 —	125 —
Zakładu Kredytowego węg.	138 50	137 50
Banku franko-austryackiego	87 50	86 50
„ franko-węgierskiego	33 —	32 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	120 —	119 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	50 50	49 50
„ dla obrotu ogólnego	134 —	132 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	67 50	67 25
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	55 75	55 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	92 —	91 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	96 —	95 —
Emissya z r. 1862	— —	93 —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	132 —
Emissya z r. 1867	— —	125 50
„ południowa St. 500 fr.	110 —	109 75
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	89 50
„ „ 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ w srbr. 5%	105 50	104 50
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	95 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	— —
5% w srebrze	— —	100 50
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	— —	102 —
Emissya II.	99 —	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	73 —	72 50
Emissya z r. 1867	— —	83 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	— —	86 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	93 25	93 —
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 25	89 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 27	5 26
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 90	8 89
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 25	11 10
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	110 —	109 75
Srebro, kupony	110 25	110 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65⁸⁰

Lwów 25 czerwca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 25	5 17
„ cesarski	5 28	5 20
Półimperyał rosyjski	9 15	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 68
„ papierowy	1 49	1 48
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	78 25	77 40
„ „ „ „ 4%	72 —	71 —
„ „ Banku hipoteczn.	86 —	85 25
Obligi indemn. bez kuponów	76 —	75 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	228 —	226 50
„ „ lwowsko-czernio.	141 —	138 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 24 czerwca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 50	95 20
„ „ 2 „ „	94 30	94 —
kupon „	—	03⅜%
„ „ nowe „	94 30	94 —
kupon „	—	04½%
„ likwidacyjne „	79 65	79 35
kupon „	—	26⁶%
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 —	— —
„ „ bydgoska	73 25	72 75
„ „ terespolska	114 50	— —
„ „ łodzka	105 50	— —

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*